

Zygmunt KUCZEWSKI

POCZĄTKI PRACY ZAWODOWEJ PROF. L. NEHREBECKIEGO

Lucjan Nehrebecki jeszcze podczas studiów zwrócił na siebie uwagę wykładowcy Politechniki Warszawskiej doc. Jana Obrąpalskiego, który w 1927 r zaproponował młodemu inżynierowi elektrykowi pracę w oddziale śląskim Stowarzyszenia Dozoru Kotłów w Katowicach. Decyzja podjęcia pierwszej pracy na Śląsku pociągnęła za sobą związanie się ze Śląskiem na całe życie. A sytuacja w przemyśle śląskim w latach międzywojennych nie była ustabilizowana. Przemysł ten był w całości opanowany przez inżynierów Niemców lub znlemczonych Ślązaków. Na przykład w 1929 roku na 299 dyrektorów i kierowników technicznych największych zakładów przemysłowych województwa śląskiego aż 249 było Niemcami odmawiającymi przyjęcia obywatelstwa polskiego (stanowiło to 83% kadry kierowniczej). Jednocześnie w tych samych zakładach przemysłowych odsetek polskich robotników sięgał 98%. Tę anormalną sytuację władza administracyjna Śląska, z ówczesnym wojewodą dr Michałem Grażyńskim na czele starała się jak najbardziej zmienić, ściągając do przemysłu śląskiego absolwentów polskich politechnik z Warszawy, Łwowa i Krakowa. W ramach tej właśnie akcji repolonizacji Śląska został przez prof. J. Obrąpalskiego zwerbowany inż. Lucjan Nehrebecki do pracy w Katowicach.

W latach 1927-1929 pracuje na stanowisku inżyniera energetyka w Stowarzyszeniu Dozoru Kotłów w Katowicach. Po dwóch latach pracy w Stowarzyszeniu Dozoru Kotłów przenosi się do Kopalni Węgla Kamiennego "Knurów" na stanowisko inżyniera ruchu-energetyka, gdzie pracuje do 1931 roku. W 1931 roku przenosi się do KWK "Siemianowice", obejmując stanowisko kierownika kopalnianej elektrowni, w której były zainstalowane 3 turbozespoły o łącznej mocy 19 MW. W tym czasie kopalnia "Siemianowice" należała do Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, której głównym akcjonariuszem był niemiecki przedsiębiorca

Fryderyk Flick. Spółka ta oraz Górnośląskie Zjednoczone Huty "Królewska" i "Laura", chociaż miały wspólnego głównego akcjonariusza w osobie Flicka, nie zostały połączone w jedno przedsiębiorstwo, lecz od 1929 roku ściśle ze sobą współpracowały tworząc na mocy uchwał walnych zgromadzeń akcjonariuszy tzw. Wspólnotę Interesów. Wskutek różnych machinacji finansowych, a głównie dużych transferów kapitałowych do Niemiec, koncern na terenie Polski wykazywał straty, których łączna wysokość doszła w końcu 1934 roku do 180 mln zł. Koncern miał wielomilionowe zaległości podatkowe w stosunku do polskiego skarbu państwa, nie mógł wywiązywać się z zobowiązań krajowych zalegał z wypłatą zarobków. W tej sytuacji polscy członkowie dyrekcji po daremnych próbach uzyskania od niemieckich akcjonariuszy kredytów na pokrycie bieżących wydatków, złożyli uzgodniony z polskimi władzami wniosek o ustanowienie nad Wspólnotą Interesów nadzoru sądowego. Nadzór ten trwał od 29 marca 1934 roku do 28 stycznia 1937 roku, doprowadzając do uzdrowienia gospodarki koncernu, zredukowania długów i zasadniczych zmian własnościowych. Zobowiązania wobec skarbu państwa polskiego z tytułu zaległych podatków i innych wierzytelności wynosiły 63 mln zł. Długotrwały proces sądowy został wygrany przez władze polskie. Opierając się na wyroku sądowym główni akcjonariusze Wspólnoty Interesów na czele z Flickiem zawarli w 1936 roku porozumienie z polskimi władzami, na mocy którego polskie konsorcjum pod nazwą Zjednoczenie Górnico-Hutnicze przejęło akcje obu spółek wartości 150 mln zł, oraz niemieckie wierzytelności wobec koncernu na sumę 81 mln zł. W zamian za to niemieccy akcjonariusze otrzymali obligacje na 80 mln zł, oprocentowane na 3-4,5%, które miały być spłacone przez wolne od cła wysyłki polskiego węgla do Niemiec. Transakcja ta, na którą wyraził zgodę rząd niemiecki, była formalnie bardzo korzystna dla strony polskiej, która otrzymywała zakłady przemysłowe, huty, kopalnie, dobra ziemskie i kolonie robotnicze łącznej wartości stukilkudziesięciu milionów zł w zamian za produkt, którym polska gospodarka dysponowała w nadmiarze.

Z przyjętego przez Zjednoczenie Górnico-Hutnicze majątku została utworzona spółka akcyjna pod firmą Wspólnota Interesów Górnico-Hutniczych z kapitałem wysokości 150 mln zł, zarejestrowana w Katowicach w dniu 21 kwietnia 1937 roku. Obejmowała ona huty żelaza: "Bismark" ("Batory"), "Falva" ("Florian"), "Królewska" ("Kościuszko"), "Laura" ("Jedność"), "Hubertus" ("Zygmunt"), "Zgoda", "Silesia" oraz pięć kopalń: "Dębieńsko", "Mysłowice", "Ferdynand" ("Katowice"), "Florentyna" ("Łagiewniki"), "Ślemianowice".

W czasie trwania nadzoru sekwestralnego władze tymczasowego zarządu nadzorczego doceniając wysoką fachowość, rzetelność i solidność inż. Lucjana Nehrebeckiego, przenoszą Go w 1935 roku z kopalni "Siemianowice" do Generalnej Dyrekcji Wspólnoty Interesów w Hajdukach Wielkich (Chorzów-Batory) na stanowisko inspektora ds. energetycznych. Był to poważny awans młodego wiekiem, bo 35-letniego inżyniera na tak eksponowane stanowisko w polskim przemyśle górnośląskim, które piastował do wybuchu drugiej wojny światowej.

Ważną rolę odegrał wówczas inż. L. Nehrebecki w zakresie stymulacji rozwoju krajowego przemysłu elektrotechnicznego. W imieniu Wspólnoty namawiał krajowe fabryki, np. maszyn elektrycznych, do podjęcia produkcji nowoczesnych wyrobów, zapewniając ich zakup dla przemysłu śląskiego. Udostępniał również fabrykom krajowym katalogi produktów przodujących firm światowych.

Pomimo że już od 1929 roku nie pracował w Stowarzyszeniu Dozoru Kotłów, ciągle był w stałym kontakcie z tym środowiskiem technicznym biorąc udział w organizowanych co miesiąc przez ówczesnego dyrektora inż. Jana Obrąpalskiego seminariach dla energetyków polskich, na których omawiano zamierzenia inwestycyjne w zakładach, ciekawsze awarie, problemy organizacyjne naszego przemysłu oraz perspektywy rozwojowe polskiej energetyki. Spotkania seminaryjne o charakterze również towarzyskim nie tylko stwarzały możliwość rozwoju zawodowego uczestników, ale również bardzo mocno integrowały polskie środowisko techniczne na Śląsku. Z początkiem lat trzydziestych, gdy rozważano powołanie w Katowicach Politechniki Śląskiej, zespół inżynierów skupiony wokół osoby inż. Jana Obrąpalskiego i uczestniczący w organizowanych na terenie Stowarzyszenia Dozoru Kotłów seminariach, był brany pod uwagę jako potencjalna baza profesorów i wykładowców energetyków i elektryków. W tej liczbie również inż. Lucjan Nehrebecki był brany pod uwagę jeszcze w latach trzydziestych jako przyszły profesor śląskiej wyższej uczelni technicznej w Katowicach pod nazwą Politechnika Śląska. Jednakże do kreowania w owym czasie Politechniki Śląskiej nie doszło ze względu na brak funduszy w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Ówczesny premier rządu prof. Kazimierz Bartel na wniosek Sejmu Śląskiego dał odpowiedź negatywną. Na powołanie Politechniki Śląskiej trzeba było jeszcze czekać przez kilkanaście lat.

Chociaż druga wojna światowa spowodowała, że wielu Polaków wyjechało ze Śląska, to jednak po jej zakończeniu ci, którzy przetrwali, kontynuowali swoje zamierzenia i dlatego właśnie i profesor Jan Obrąpalski i profesor Lucjan Nehrebecki i wielu innych podjęło się budowy od podstaw Politechniki Śląskiej. Chwała ich dziełu, chwała ich uporowi i konsekwencji w działaniu. Dzięki takim ludziom Politechnika Śląska jest i rozwija się. Oby następne pokolenia inżynierów brały przykład z tych, którzy tę uczelnię tworzyli, organizowali i budowali.